

171
Nowy sezon w Powszechnym

Rok obfitości

10 października br. Fredrowski „Nocleg w Apeninach” w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Jeśli dodamy, że wodewil ten zagrany będzie w rytm muzyki Stanisława Moniuszki, a stanie się to na polskiej scenie po raz pierwszy, spodziewać się możemy kolejnego wydarzenia.

Wydarzeń tych zanotował radomski teatr już wiele, a koronuje je czerwcowy festiwal Gombrowicza. Będzie o nich z pewnością mowa podczas obchodów 15-lecia radomskiej Melpomeny, które połączone zostaną u uroczystościami 200-lecia urodzin mistrza Fredry. Zaraz po nich na scenie mamy zobaczyć drugą część baśni o królownie Bluetce, „Love story”, w reżyserii Wojciecha Pokory, ponoć przeźmieszne „Okno na parlament”, ze Stanisławem Biczysko (ciąg dalszy „Hotelu Westminster”), „Zwodnicę” Milltona z epoki elżbietańskiej, „Anię z Zielonego Wzgórza” i jeszcze którąś z lektur, reżyserowaną przez Adama Hanuszkiewicza. W planach jest także najnowsza komedia Krzysztofa Choinieckiego. Jeśli jeszcze zapowiemy listopadowy III Radomski Tydzień Teatralny, który wypełnią teatry z Krakowa, Warszawy i Poznania (składamy gorącą prośbę do dyrekcji o zaproszenie rewelacyjnego Teatru im. S. I. Witkiewicza z Zakopanego), a także zespoły z Węgier i Petersburga i Międzynarodowe Spotkania Teatrów Baletowych, stwierdzimy, że

czeka nas bardzo obfity sezon. Czy teatr udźwignie jego ciężar?

Nikt nie kryje, że czasy dla teatru w idą trudne. Nie ma pieniędzy. Nie ma i nie będzie, więc radomski zespół z ponad 100 osób skurczył się już do 75, a zespół aktorski - po odejściu trójki aktorów, liczy dziś 9 osób. Jest więc to najmniejszy w tej chwili teatr w Polsce.

- Aktorzy - twierdzi dyrektor Powszechnego Wojciech Kępczyński - nie chcą dziś angażować się na etaty. Wolą angażować do konkretnych spektakli. I tak będzie u nas. A naszą podstawową troską pozostaje nadal walka o widza.

W ubiegłym sezonie radomski teatr odwiedziło 50 tysięcy osób. Ale badania wykazały, że tylko 2 proc. tej grupy bilety zakupiło w kasie. Dlatego w tym sezonie dyrekcja zastosuje bardziej przemyślnie „chwyt”, aby powiększyć ten procent. W sukurs przyjdą muszą - sponsorzy, fundujący cenne nagrody, które wylosować można kupując bilet. Frekwencja na obu scenach wyniosła w minionym sezonie 70 proc., co nie jest wcale liczbą najgorszą.

Absolutnym przebojem okazał się „Mały książę”. Jeśli koszt jego

wystawienia wyniósł 120 mln zł, to zarobek równy był 467 mln złotych! Wiadomo jednak, że nie każda sztuka może być aż tak kasowa. Podsumowano też koszty festiwalu Gombrowiczowskiego. Wydano na imprezę 568 mln zł i niemal tyle samo zarobiono na biletach. Z czystym sumieniem można myśleć więc o wspomnianych spotkaniach baletowych. Z pewnością zainteresują radomian.

Wszystko wskazuje na to, że od 1 stycznia 94 r. teatr przejdzie na garnuszek gminy Radom stając się teatrem miejskim. Czy przysporzy to finansów Melpomenie? Dziś nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo tyle, że w br. teatr otrzymał 5,5 mld zł dotacji - od wojewody i wystarczyło jej tylko na płace. Wpływy z biletów wyniosły 2 mld zł. Prawdopodobnie więc i „pod miastem” ukłonić się trzeba będzie sponsorom.

Podobnie jak w ub. roku nie ustawać będą kontakty radomian z innymi miastami. Już 25 i 26 września br. odwiedzi Radom warszawski Teatr Polski ze „Świętoszkim” w reż. Jana Bratkovskiego. „Mały książę” w październiku br. wyjedzie do Piły, by wziąć udział w Festiwalu Teatrów Dziecięcych. Liczymy na sukces, który może stać się dobrym zwiastunem sezonu.

BARBARA KOŚ